



Województwo Kujawsko-Pomorskie

Aurelia Liwińska z Torunia

Aurelia Liwińska urodziła się w 24 lipca 1917 roku w majątku Kołbanie na Wołyniu w patriotycznej, polskiej rodzinie, jako piąte dziecko Aliny z Kurowskich i Mariana Zaleskiego herbu „Dołęga”. Wychowywała się w środowisku wielokulturowym, wielowyznaniowym. Już jako trzyletnia dziewczynka przeżyła utratę ukochanego ojca, który został zamordowany podczas wojny polsko-bolszewickiej, w sierpniu 1920 r., została więc pólsierotą. W kolejnych latach otrzymała staranne wykształcenie: szkoła podstawowa, gimnazjum i pensja dla panien. Radosny okres młodości został przerwany przez wybuch II wojny światowej i rychła wpięrow okupacja sowiecka, a później niemiecka - przeżywała więc gehennę dwóch niewoli: sowieckiej i niemieckiej. Jako dwudziestokilkuletnia dziewczyna dzieliła wyjątkowo dramatyczny los polskich rówieśników. Doświadczyla rozszalałego ukraińskiego nacjonalizmu: przeżyła bowiem rzeź wołyńską w 1943 r. A potem dała dowody hartu ducha i siły charakteru i wraz z matką oraz dwojgiem dzieci, którymi się opiekowały: siostrzeńcem oraz osieroconą dziewczynką (jej rodzice zostali zamordowani) uciekła do Generalnej Guberni. Aż do upadku Powstania Warszawskiego przebywała w Kobyłce pod Warszawą. Po zakończeniu II wojny światowej następuje próba ułożenia życia na nowo - zamieszkała w Iwicznej, gdzie poznała przyszłego męża Czesława, który powrócił z niewoli niemieckiej. Pani Aurelia opowiada, że po śmierci matki on przyszedł i powiedział: „Pani nie ma nikogo, ja wróciłem z niewoli niemieckiej, może połączymy swoje losy i pójdziemy dalej?” Ślub wzięli 26 grudnia 1945 roku i razem przeżyli 53 lata. Prowadzili wspólnie gospodarstwo i mały hotelik. Doczekali się czworga dzieci oraz dziesięciorga wnucząt i trzynaściorga prawnucząt. Po śmierci męża w 1998 roku zamieszkała z córką w Toruniu. Pani Aurelia w wieku stu lat jest wciąż osobą niezwykle żywotną, pogodną i radosną. Uważa, że jak człowiek jest smutny, to jest nie lubiany, nie będzie miał przyjaciół. Wyznaje zasadę „Śmiej się z ludźmi, płacz w ukryciu, bądź lekki w tańcu, ale nigdy w życiu”. To jej jest recepta na długie życie. Jeśli chodzi o nawyki, to naleweczki nie odmawia. Poza nalewkami lubi spacerować z kijakami.

Maria Helena Sworowska z Łaszewa (powiat świecki)

Maria Helena Sworowska z domu Kuffel urodziła się 8 grudnia 1918 roku w Świekatowie, jako jedna z siedemnaściorga dzieci swojego ojca (z pierwszego małżeństwa 6 a z drugiego 11 dzieci). Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne o powierzchni 12 ha. Pani Maria w rodzinnej miejscowości ukończyła Szkołę Powszechną. W pierwszych dniach II wojny światowej w wyniku bombardowań niemieckich spłonął dom rodziny Kuffel. Pani Maria wraz z bratem i rodzicami mieszkała początkowo u sąsiada, a następnie w piwnicy na terenie swojej posesji. Przyszły mąż, Alfons został zaciągnięty do wojska przed wojną a podczas działań wojennych na terenie obecnej Ukrainy, kiedy żołnierze musieli się poddać,

Rosjanie wywieźli ich w głąb ZSRR. Pan Alfons wraz z dwójką kolegów uciekli z tego składu i trzy miesiące szli nocami do kraju. Z panią Marią poznali się pod koniec wojny i 5 kwietnia 1945 r. wzięli ślub. Po wojnie mąż pani Marii pracował dwa lata jako policjant w Grucznie by następnie podjąć pracę na gospodarstwie. Pierwsze ich własne gospodarstwo miało 5 ha, potem stopniowo dokupywali ziemi aż do 14 ha łącznie. Obecny dom, w którym mieszka Jubilatka został wybudowany w latach sześćdziesiątych. Państwo Sworowscy mieli sześcioro dzieci. Doczekali się 8 wnuków i 6 prawnuków. Jej mąż zmarł w 2004 roku. Pani Maria bardzo lubiła czytać książki, robiła na drutach, szyła, wciąż sięga po prasę. Ma bardzo dobrą pamięć do różnych zdarzeń, dat urodzin itd. Była znakomita w grze w karty.

Opracowanie: Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego, luty 2019 r.